№ 246. Łódź Poniedziałek 13 września 1920 roku. Rok III.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

ena numeru pojedyńczego mrk. 2. | Adres Redakcji i Administracji: Piotrkowska 106. Telefon 199. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5--6 po p. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Przed wznowieniem rokowań.

Wywiad z p. Axelrodem.

WIEDEŃ, 12 września. (Tel. wł. „Gł. Pol."). „Neue ele Presse" podaje wywiad z delegatem sowieckim w Kowie, p. Axelrodem. Oświadczył on, że jego zdaniem

zerwaniu rokowań pokojowych w Rydze nie może być mowy.

Co się tyczy sprawy granic, to podstawy do porozumiea zostały stworzone już w Mińsku. Natomiast, jak twierdi p. Axelrod, trudności wywoła nieznane na ogół żądanie lskie, domagające się jakoby

rotektoratu Polski nad Litwą, Białorusią i Ukrainą.

Na to się nigdy nie zgodzimy. W zamian

asza delegacja wysunie sprawę niezawisłości Galicji Wschodniej".

Dalej mówił p. Axelrod o ogólnej sytuacji politycznej. waża ją dla Rosji sowieckiej za pomyślną i jest pewny, że

osja uzyska teraz dobry pokój.

Polski komunikat wojenny.

Warszawa, 11 września (PAT). Komunikat sztabu generalnego ojsk polskich z dnia 12 września:

Wzdłuż Dniestru, Gnilej Lipy i Górnego Bugu, aż do Krystypola zwykła wymiana strzałów.

Na północ od Hrubieszowa, oddziały nasze przeszły Bug i zay miejscowości: Bendziuki, Bystraki, Lubomil, Horodno, Butmer i tarły do Zamszan.

W rejonie na wschód od Brześcia, zajęto po zaciętych walkach obryń, biorąc 180 jeńców 48 i 57 dywizji sowieckiej i odcinając oerkę bolszewicką.

Dalej ku północy obustronna działalność patroli wywiadowczych.

Na Suwalszczyźnie sytuacja bez zmiany.

Naczelne dowództwo wojsk polskich
Sztab generalny.

ed konferencją w Aix les Bains.

rawa utworzenia małej ententy

Paryż, 12 września, (PAT) — djo. „L'oevre" pisząc o proamie prac konferencji w Aix Bains utrzymuje, że pierwszą omawianych spraw będzie stoiek ententy do Rosji. Wątplim jest, pisze dziennik, porozuenie się w tej sprawie, gdyż patrywania są zbyt rozbieżne. zedmiotem konferencji będzie nież położenie w innych częach wschodniej Europy.

Nie jest to przypadkowe, że ke Jonescu również w tym czazabawi Aix les Bains i że ruńska delegacja na konferencję sprawie żeglugi na Dunaju wyżdza z Paryża do Aix les Bains y się naradzić z Take Jonescu. rybuna" zauważa w tej sprae, że wpływ Francji na sprawę glugi na Dunaju wzrósł natoast Niemcy na sprawę tę pływu już nie mają.

Paryż, 12 września (PAT) Has. — Jak donoszą z Aix les ins Take Jonescu w rozmowie jednym z dziennikarzy dał oświetlenie swej rozmowy jaką ał z ministrem Beneszem. Gdy nesz zaproponował mu przystąenie Rumunji do przymierza esko-jugosłowiańskiego, odpoedział, że nic nie ma do zarzuia temu przymierzu jako zmieającemu do ochrony traktatu.— dnakże Rumunja dąży do stwoenia przymierza na daleko szerych podstawach. Dopiero wciągnięcie Polski do tak zwanej małej ententy, uczyni z niej wielką ententę, którąby pod egidą Francji i Anglji była w możności odegrać rolę wału obronnego dla całej Europy.

Take Jonescu plan tej wielkiej ententy przedłoży niebawem rządowi francuskiemu i angielskiemu.

O stosunki rosyjsko-rumuńskie.

Berlin, 12 września. (PAT). Radjo. Z Bukaresztu donoszą: Rumuński prezydent ministrów g. Averescu wystosował do Cziczerina następującą depeszę:

Rząd rumuński wyraża w odpowiedzi na pańską depeszę z 28 sierpnia swą chęć podjęcia od wieków datujących się stosunków sąsiedzkich między Rumunją a Rosją. Jest z tego powodu gotów omówić z rządem Rad sposoby, które powinny doprowadzić do podjęcia stosunków i wypowiada życzenie zawarcia w tym względzie układów.

Przerwanie rokowań sowiecko-angielskich.

Chorsea, 12 września. (PAT). Radjo. Kamieniew opuścił dzisiaj Anglję udając się w podróż do Rosji, podczas gdy Krasin pozostaje nadal w Londynie.

Kamieniew i Krasin odbyli wczoraj popołudniu posiedzenie z Lloyd Georgem. Słychać, że spotkanie to przyszło do skutku nietylko z powodu zamiaru odjazdu Kamieniewa, ale także aby omówić sprawy dotyczące tranzakcji handlowych z Rosją.

Lloyd George przedłożył prawdopodobnie Kamieniewowi różne propozycje rządu angielskiego w celu przedstawienia ich w Moskwie i omówienia z rządem sowietów.

LONDYN, 12 wsześnia. — (PAT) Havas. W tutejszych kołach politycznych odjazd delegata sowietów Kamieniewa uważany jest za ostateczny i oznaczający rownocześnie przerwanie angielsko rosyjskich rokowań.

Traktat handlowy polsko-francuski.

Nauen, 12 września. (PAT). Radjo. Paryski „Journal Industr." donosi o zawarciu traktatu handlowego między Francją a Polską. Według tego traktatu Polska dostarczać będzie głównie: drzewo, cukier, len, a otrzymywać za to towary włókiennicze, wyroby metalowe i środki nawozowe.

Ponadto oba kraje przyznały sobie wzajemnie znaczne ulgi celne.

Komuniści polscy w Rosji wobec możliwości pokoju z Bolszewją.

„Robotnik„ donosi: Dowiadujemy się, że większość komunistów polskich w Rosji sowieckiej jest za pokojem. Natomiast Dzierżyński, Marchlewski, Feliks Kon i Rotstadt, są zwolennikami dalszej wojny z Polską.

Koalicyjny sąd w Katowicach.

Bytom, 12 września. (PAT). Koalicyjny sąd w Katowicach skazał dalszych sześciu niemców na karę więzienia za napad na wojska francuskie i na polaków w dn. 18 sierpnia. Dwuch z nich skazanych zostało na trzy lata, a jeden na jeden rok więzienia.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

Bytom, 12 września. (PAT). Polskie pisma górnośląskie ogłaszają następujący komunikat: Z miarodajnej strony otrzymujemy doniesienie, że do armji polskiej nie przyjmuje się obecnie zgłaszających się ochotników z Górnego Śląska. Wszystkich, którzy mieli zamiar zgłoszenia się do wojska polskiego zawiadamia się, że zgłoszenia ich nie będą przyjęte, Ojczyzna bowiem wymaga, aby wszyscy obywatele górnośląscy pozostali tutaj ze względu na plebiscyt. Do ogłoszenia tego powinni się wszyscy bezwzględnie zastosować.

K. P. K. a przesilenie a komisji spraw zagranicznych.

Warszawa, 12 września (PAT) — **Jak się dowiadujemy klub pracy konstytucyjnej w sprawie wyboru przewodniczącego komisji dla spraw zagranicznych nie powziął formalnej uchwały. Reprezentant klubu poseł Dębiński, stojąc jedynie na stanowisku klucza ustanowionego regulaminem, a nie z motywów politycznych oświadczył się za prawem prezentowania przewodniczącego przez Z.L.N. i przeto nie stanął w sprzeczności** ze stanowiskiem Klubu pracy konstytucyjnej. Kwestją sporną mogłoby być tylko czy konwent senjorów przewodnictwo w tej komisji wyłączyć z dotychczas praktykowanego zwyczaju.

aPoseł Dębiński oświadczył, że aż do wyjaśnienia tej sprawy usuwa się od udziału w posiedzeniach komisji zagranicznej, a zastępować go będzie poseł Baworowski.

Echa rozruchów robotniczych we Włoszech

Paryż, 12 września (PAT) — Havas. — Jak donoszą z Turynu, tamtejszy konsul francuski poczynił kroki u rządu włoskiego z powodu zajęcia przez robotników włoskich pewnej fabryki należącej do francuskich przedsiębiorców.

Paryż, 12 września. (PAT). Havas. Tutejszy amqasador włoski ogłosił notę, w której donosi, że wbrew informacjom pewnych dzienników, przedstawiających sytuację we Włoszech w bardzo ponurych kolorach, rokowania między robotnikami i przedsiębiorcami włoskimi przy pośrednictwie rządu, prowadzone są w dalszym ciągu i uprawniają do jaknajlepszych nadziei. Konflikt ogranicza się całkowicie do spraw ekonomicznych i ogólna sytuacja nietylko nie pogorszyła się, ale nawet w sposób widoczny poprawiła się.

PARYŻ, 12 września. (PAT). Havas. Z Rzymu donoszą: „Il Tempo" podaje wiadomość o rozszerzaniu się zajmowania fabryk przez robotników w Medjolanie również w przemyśle chemicznym.

Starcia włosko-słowiańskie.

Payyż, 12 września. (PAT) Hav. Z Tryjestu donoszą o nowych starciach pomiedzy wojskami włoskiemi a mieszkańcami pochodzenia słowiańskiego. Trzy osoby zostały zabite.

Na Bałkanach

Paryż, 12 września. (PAT) — Havas. — Z Belgradu donoszą:

Rząd jugosłowiański zaprzeczył pogłoskom o wkroczeniu wojsk serbskich na terytorjum albańskie.

Uniwersytet międzynarodowy.

Bruksela, 12 września. (PAT) Odbył się tu uroczysty akt założenia międzynarodowego uniwersytetu. Uroczystemu aktowi przewodniczył profesor Appleton z uniwersytetu ljońskiego. Do chwili powołania komitetu stałego utworzył się komitet tymczasowy, w skład którego weszli Honescu rektor uniwersytetu bukaresztyńskiego, Rodfuster, profesor uniwersytetu zurychskiego, Halecki, profesor uniwersytetu warszawskiego, Hoiled, profesor uniwersytetu w Brigtown i profesor Appleton z Ljon'n.

Na froncie Wrangla.

Berlin, 12 września. (Tel. wł. „Gł. Pol."). Pisma niemieckie podają ostatni komunikat sowiecki z frontu gen. Wrangla. W komunikacie tym czytamy: Uzupełnienia wiadomości z naszego frontu południowego stwierdzają, że niedobitki sił gen. Wrangla z półwyspu tumańskiego ukryły się na obcych okrętach wojennych.

Oficerowie dla Wrangla.

Paryż, 12 września! (PAT) Hav. Przybyło tu dziś rano z Finlandji 104 oficerów rosyjskich. Tegoż dnia po południu udali się oni w podróż na Krym do armji Wrangla.

Stan i liczebność armji litewskiej

Białystok, 12 września. (PAT) Front podaje: Ze względu na wybuchły w ostatnich dniach zbrojny konflikt polsko-litewski, podajemy szereg szczegółów o armji litewskiej. Stan liczebny armji litewskiej nie przenosił nigdy 40 tysięcy ludzi i 100 dział.

Pod wpływem sytuacii „jaka się wytworzyła skutkiem bolszewickiej ofenzywy na Polskę, zmobilizowali litwini jeszcze dwa roczniki, ponadto powołali zdemobilizowanych poprzednio oficerów i podoficerów. Obecnie armja ich liczy do 70 tysięcy ludzi łącznie z formacjami zapasowemi i pomocniczemi. Stan bojowy wynosi około 30 tysięcy bagnetów, 2 tys. szabel, około 200 karabinów maszynowych, 100 dział różnego kalibru i pochodzenia, kilkanaście samolotów systemu „Taube" oraz kilka mniejszych czołgów otrzymanych od Anglji. Wyekwipowanie i uzbrojenie pochodzi częścia z Niemiec. Mundury angielskie, lub amerykańskie, a nie brak także rosyjskich.

Cała armja zorganizowana jest w trzy dywizje po trzy pułki piechoty i jeden pułk artylerji każda. Obecnie jest jeszcze jedna dywizja w trakcie formowania się. Stan bojowy każdej z nich nie przenosi 7 tysięcy ludzi. Ponadto istnieją jeszcze drobne oddziały pomocnicze i jedna brygada straży granicznej. Wodzem naczelnym jest równoczesny minister wojny podpułkownik Zukas. Szefem sztabu pułkownik Kleszczyński, inspektorem armji gen. Żukowski

Korpus oficerski przedstawia się dość licho i niejednolicie. Instruktorzy i specjaliści są to przeważnie oficerowie niemieccy. Żołnierz dobry, jednak pod względem ducha i nastroju pozostawia bardzo dużo do życzenia. Partja komunistyczna stara się podnieść ducha przez agitacje za wojna z Polską.

Listy z frontu.

(Od naszego specjalnego koresp. wojen.).

V.

Bitwa.

Samochód nasz pozostaje zdala na moście. Dalej nie pojedzie, gdyż szosę zagrodziły zasieki druciane. Wysiadamy, idziemy rowem obok szosy. Kapitan N. przedem, za nim ja, na końcu porucznik K.

Powietrze przesycone skwarem jesiennego południa. Prostopadłe promienie palą piasek, po którym stąpamy. Wokoło cisza, martwa cisza cmentarza. Idziemy tak około kilometra. Przechodzimy przez mały lasek, który się rozłożył po obu stronach szosy. Mijamy niewielki tabor, park artyleryjski. Na chwilę nas rzeźwi chłód leśnego powietrza, poczem wkraczamy znów w sferę upału. Wokoło krzaczki jałowca, zdala ciemna linja rzeczki i jakiś zapomniany wiatrak o strzaskanych skrzydłach. Ponuro sterczy nieruchomy kadłub.

Kapitan odwraca się i wskazuje rzeczkę.

— Dwa tygodnie staliśmy tutaj. Codzień próbowali w różnych miejscach się przeprawiać!

Idziemy dalej, okrążeni martwą ciszą upalnego południa.

Nagle zdaję sobie sprawę z tego, gdzie jestem. Myślę o śmierci, i jakoś wydaje mi się dziwną ta myśl, tu, wśród martwej ciszy jasnego dnia. A jednak wiem, że tam, przed nami czai się ona, i za chwilę rozpocznie krwawe żerowanie.

Zupełnie niespodziewanie przeszywa ciszę wystrzał armatni, za nim drugi, trzeci, czwarty...

O sto kroków przed nami stoi ukryta wśród wydm piaszczystych lekka baterja polowa, która rozpoczyna swój codzienny koncert.

Zbliżamy się.

Szereg żołnierzy w samych koszulach, bez mundurów i czapek, powoli, sennie, krzątą się obok dział, tak jak gdyby w stajni czyścili konie. Nie znać zdenerwowania, ani gorączki. Wszystko się odbywa wolno i systematycznie.— Armaty grają, mówią, szczekają.

Najbliższa z brzegu „Zośka“ warczy jak pies, inne mają głosy nastrojone na wyższy i niższy kamerton.

O sto kroków przed baterją podnosi się ciemno-bura fontanna ziemi, przy jednoczesnym głuchym huku. Lej ziemi rozpryskuje się na wszystkie strony. Obok twarzy mojej słyszę świst ostry przelatującego odłamka żelaza.

Kapitan śmieje się. Obsługa baterji zdaje się nie zauważać wcale bolszewickiego pocisku. „Zośka“ znów warknęła.

Zbliża się ku nam dowódca baterji. Wysoki tęgi mężczyzna lat około 40, o czerwonej twarzy, nieco zabrudzonej i bardzo spoconej. Rangi nie mogę ustalić, gdyż jest bez munduru i czapki. Przez ramię zwiesza mu się futerał od lornetki, którą trzyma w ręce.

Zaledwie zdążył wyciągnąć rękę ku kapitanowi, kiedy jednocześnie dwa słupy piasku zaćmiły widnokrąg, tuż przed armatą, obok której znajdowaliśmy się.

Niewzruszony podaje mi rękę, wymieniając nazwisko, i uśmiechając się uprzejmie.

— Gdzie baterja bolszewicka?— zapytuje kapitan.

— Tam, za wydmą — odpowiada—wskazując ręką. Około 2 kilometrów.

Patrzę we wskazanym kierunku, i nie widzę absolutnie nic. Nawet wydmy.

— Jak idzie, panie poruczniku?

— Dziękuję. Wcale nie źle, tylko gorąco! Piekło! Od rana już walą. Do dziesiątej przenosiło za nami, teraz skracają strzał. Już walą przed nami, teraz zaczną odjeżdżać coraz niżej. Nie wymacali nas!

— Ani razu?

— Ani razu. Mają kiepskich obserwatorów. Zresztą teren nie nadaje się do obserwacji. Płaszczyzna, zupełnie goła!

— Dużo ich jest?

— Śmiechu warte. Jedna baterja, i to nie kompletna. Według meldunków ze sztabu, dwie dywizje piechoty. Wie pan, te małe dywizje, i trochę konnicy. Zasłaniają odwrót taborów. Przepraszam...

Porucznik znika. Przed nami pada jeszcze parę pocisków. Przestaje już na mnie robić wrażenie.

Nagle, jak z pod ziemi zjawiają się przodki, ciągnięte przez konie. Szybko zakładają armaty i zaczyna się odjazd.

Baterja zmienia pozycję. Odjeżdża w prawo, w stronę wydm piaszczystych.

Parę pocisków śmiesznie pada w próżnię, akurat w to miejsce, gdzie przed chwilą jeszcze stała baterja.

Idziemy w lewo, dochodzimy do szosy i znów posuwamy się rowem.

Porucznik, idący za nami zaczyna coś nieprzyzwoicie klnąć na upał, zdejmuje mundur, ogląda go, niesie przez chwilę na ramieniu, poczem klnie znowu i naciąga go na siebie.

— Czy pan porucznik nie służył przypadkiem dawniej w rosyjskiej armji?

— Tak jest. Po czem pan poznał?

— Po sposobie wyrażania się!

Porucznik uśmiecha się, nieco zakłopotany.

Wściekły upał, piakrew, cholera...

Tym ostatnim zwrotem chciał mi wynagrodzić poprzednie rusycyzmy.

Przechodzimy jeszcze paręset kroków, kiedy nagle zaczyna przed nami grać kulomiot.

Jesteśmy na przedniej linji piechoty.

Rów, doraźnie wykopany w sypkim piasku. W nim kilkudziesięciu młodych chłopców z biało-amarantowemi kokardami. Twarze zgrzane, brudne, ale wesołe.

Na przyjście nasze nie zwracają najmniejszej uwagi. Właśnie kapral rozdaje chleb i to jest przedmiotem powszechnej uwagi. Kulomiot, który przed chwilą słyszeliśmy, przestaje również grać.

Cztery niespodziewane pociski bolszewickie przerywają sielankę. Rozlegają się okrzyki, nawoływania.

— Który ranny? ktoś zapytuje.

Odpowiedzi nie słyszę. Znów wybucha pocisk, jednocześnie zaś z nad głowy słyszę świst szrapnela.

— Kładź się pan! krzyczy kapitan, ciągnąc mnie za rękę i rzucając się sam na ziemię.

— Scierwa, wymacali nas!

Kompanja wybiega z rowu i rozciąga się o kilkadziesiąt kroków przed nim w pokrzywionej linji.

Rozlega się gwizdek, jakaś komenda. Ktoś klnie po niemiecku. Tyraljera rozpoczyna ogień do niewidocznego nieprzyjaciela.

Kapitan ciągnie mnie za rękaw.

— Tam, widzi pan? Posuwają się!

Spoglądam we wskazanym kierunku. Jakieś ciemne, szare cienie, o paręset kroków przed nami powstają, przebiegają po parę kroków i znów rzucają się na ziemię.

Nasze karabiny walą bez przerwy. Cztery kulomioty grają miarowo, sucho. Artylerja nieprzyjacielska zamilkła. Przez nasze głowy przelatują ze świstem nasze pociski. To baterja, którą opuściliśmy przed godziną, już gra.

Natrętne muchy ze świstem przelatują obok ucha.

Łańcuch nieprzyjacielski już się nie pokazuje. Leży gdzieś nieruchomy.

Nagle ogromny krzyk, wrzask, gwizdki.

Rozumiem. Nasi idą do ataku.

Z ziemi powstają szare postacie, z każdego załamania, z za każdego krzaka ktoś wstaje, biegnie. Gromada dzieli się na oddzielne grupki.

Wszystko naraz zaczyna kląć i krzyczeć. Muchy gwiżdżą koło uszu. Kompanja biegnie naprzód wyprostowana. Już nie fala, nie czai się, biegnie.

Rowem obok szosy śpieszymy z kapitanem o kilkaset kroków za kompanją. Porucznik biegnie za nami ciężko dysząc.

Rzeczka. Zerwany mostek na szosie. Cykanie miarowe nieprzyjacielskiego kulomiotu. Nasze milczą.

I znów ten piekielny gwar i huragan bezładnych wystrzałów.

Leżymy z kapitanem wśród belek rozwalonego mostku i widzimy, widzimy wszystko. Ciemne postacie idą nawprost naszej kompanji. Kilkudziesięciu ludzi wstaje z przeciwnej strony rzeczki, tuż za zakrętem, dalej, za nimi jakaś masa ciemna biegnie w tył.

— Nie wytrzymali — uśmiecha się kapitan. Nieprzyjaciel ucieka.

Obok nas wybucha granat.

Kapitan słyczał widać jego gwizd, gdyż pociągnął mnie za szyję między deski.

Huk wstrząsa powietrzem. Belki i deski poruszyły się i zatrzeszczały. Obsypuje nas gorący piasek. Leżymy nieruchomo.

Wychylamy głowy. Lej w ziemi znajduje się o dwudziestu metrów od nas.

Rzucam okiem na rzeczkę i nic nie mogę zrozumieć.

Przed chwilą piekło — teraz cisza, i ani człowieka.

— Patrz pan tam! — wskazuje kapitan.

Za rzeczką, daleko, widać pojedyncze postacie biegnące z całej siły.

Kapitan wstaje.

— Bądź pan spokojny — mówi — już oni ich wytępią. Zuchy chłopy! Wiesz pan, ich było najmniej batalion na naszą kompanję, i to ucieklí tchórze! Bydło, a nie wojsko!

Chcę coś odpowiedzieć. Nie mogę głosu wydobyć. Coś drapie w gardle. Wypluwam całą masę piasku. Chcę zapalić papierosa, ale ani sposób wydobyć zapałki z pudełka: Palce mi drżą, jak nie moje.

Widzę, że kapitan uśmiecha się do mnie z politowaniem. Po chwili podaje mi zapaloną zapałkę.

Wyłazimy z belek i idziemy z powrotem, tym razem już nie rowem, ale szosą.

Słońce zachodzi. Wokoło cisza, martwa cisza, tak, jak gdyby przed półgodziną nic się tu nie odbywało.

Mija nas znajoma baterja. Idziemy dalej. Znów lasek z taborem i parkiem. Zapada mrok, robi się coraz ciemniej, tylko z za wydm pokazuje się czerwony brzeg księżyca.

W ciemności majaczy jakiś kadłub na szosie. To nasze auto, w którem śpi najspokojniej nasz porucznik.

Nie zapalając świateł ruszamy w powrotną drogę.

Wacław Olszewski.

Od wydawnictwa.

W celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu pisma prosimy P. T. Prenumeratorów „Głosu Polskiego“ o łask. niezwłoczne wnoszenie prenumeraty za m. wrzesień i ewent. zaległości wprost do administracji pisma (Piotrkowska 106).

Prenumerata miesięczna nie wynosi mk. 55 z odnoszeniem do domu włącznie.

Wiadomości handlowe

Jarmark w Rydze.

W czasie od 26 września do 1 listopada r. b. w Rydze będzie się odbywał jarmark próbek b. tow. akc. „Buffalo“ (wyroby ołowiane) przy ul. Weldedamm 30. Gmach przeznaczony jest dla 1000 eksponatów.

Jarmark będzie posiadał charakter międzynarodowy i będzie się składał z działów następujących: 1) drzewo budowlane, 2) maszyny, 3) budowa statków, 4) elektrotechnika, 5) żelazo i stal, 6) włókiennictwo, 7) szkło i wyroby z gliny, 8) drukarstwo, 9) chemikalja, 10) artykuły żywnościowe, spirytualja, 11) guma, azbest, skóry, 12) artykuły użytkowe, 13) różne obrazy olejne i t. p., 14) oleje i tłuszcze, 15) celuloza, celuloid i papa, 16) papier, 17) artykuły sportowe, 18) malarstwo domowe, 19) handel żelazem, 20) wyroby jubilerskie, 21) bursztyn, 22) przedmioty sztuki 23) maszyny rolnicze.

Przywóz próbek i wzorów wolny jest od opłat celnych.

Nie wątpimy, iż jarmarkiem tym żywo zainteresuje się nasze kupiectwo tembardziej, że w tym samym czasie będą się tam odbywały rokowania.

Pragnęlibyśmy wiedzieć, dlaczego tym jarmarkiem nie interesują się czynniki rządowe.

Ze świata.

Wielki strajk teatralny w Wiedniu.

Walka aktorów o podwyższenie płacy, po wspólnem posiedzeniu ze związkiem dyrektorów, wyrodziła się w strajk. Propozycje dyrektorów na żądania aktorów szą do tego stopnia niezadawalniające, że rokowania zostały w najostrzejszej formie zerwane.

Aktorzy zgromadzili się wraz z mężami wszystkich kategorji związku pracowników scen i postanowili naraz, ze względów taktycznych ogłosić strajk w czterech teatrach. O godzinie 12 w południe wybuchł strajk w niemieckim teatrze „an der Wien“ i w teatrze Rajmunda. Wszystkie cztery teatry wysprzedały już bilety na wieczorne przedstawienia, które musiały być odwołane, ze względu na to, iż przyłączyli się także kasjery teatralni, publiczności zapowiedziano, że pieniądze za bilety może w najbliższych dniach odebrać w kancelarji teatralnej.

Jeżeli dyrektorzy nie zgodzą się w całej rozciągłości na żądania aktorów, strajk obejmie wszystkie teatry prywatne we Wiedniu. Dyrektorowie, którzy do późnej nocy obradowali, stoją na stanowisku, że należy wytrwać.

Jest jednak do przewidzenia, że władze staną po stronie aktorów i że dyrektorowie niezadługo zmuszeni będą kapitulować.

Redaktor i wydawca Marceli Sachs.

W drukarni „Głosu Polskiego“ Piotrkowska 86